

# Echo Maryi Królowej Pokoju

Styczeń 2010

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/UI  
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

264



Orędzie z 25 grudnia 2009 r.  
„Drogie dzieci! W tym radosnym dniu wszystkich was przynoszę przed mojego Syna Króla Pokoju, aby obdarzył was Swoim pokojem i błogosławieństwem. Kochane dzieci, tym pokojem i błogosławieństwem dzielcie się w miłości z innymi. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

## Dzielić się Bożym Narodzeniem

Podczas gdy ówczesny władca wydał nakaz dokonania spisu ludności, prawdopodobnie po to, aby uaktualnić rejestr podatkowy, a nakaz ten dotyczy wszystkich bez wyjątku, rozbrzmiewa również inne wezwanie, dotyczące całego narodu, lecz jest to wezwanie, które pochodzi z nieba i nie jest przekazywane wojsku, lecz niewielkiej grupie osób uważanych za najuboższą klasę ówczesnego społeczeństwa: są to pasterze (por. Łk 2,1-20).

Od tamtej pory upłynęło ponad 2000 lat, a wezwanie to nadal rozbrzmiewa na całej ziemi i tak jak wówczas, woła poszczególne osoby, aby każdy dał się zapisać, nie w jakimś papierowym rejestrze, lecz w księdze Boga. Nie po to, aby każdemu został nadany numer identyfikacyjny ale po to, aby każdemu nadać imię, to samo imię, Imię Jezusa!

To właśnie jest Boże Narodzenie i sprowadzanie go do rangi mglistego wspomnienia jest uproszczeniem uczuciowości. Być może takie wspomnienie mogłoby jeszcze poruszyć jakąś strunę naszego serca, ale nie byłoby zdolne zmienić naszego życia, stać się naszym życiem.

Boże Narodzenie nie jest w naszym zasięgu, nie zależy od naszych zasług ani od naszej organizacji, ani od naszych zdolności. Nie jest jakimś zadaniem do wykonania, tylko czymś, co należy przyjąć, co należy przeżywać. Jest wydarzeniem, i to Wydarzeniem bardzo ważnym. Jest wydarzeniem, którego nie da się zamknąć



Dzielić się  
Bożym Narodzeniem,  
to głosić  
Królestwo Boże

w ramach czasowych jakiejś daty, jest wydarzeniem, dokonującym się aż do skończenia świata, jest wezwaniem dla każdego z nas, bez względu na to, czy je przyjmujemy, czy odrzucimy. Zostaliśmy wezwani przez to Dzieciątko, nie po to, żeby zapisać się na jakąś listę, lecz po to, byśmy przyjęli Jego życie w nas.

**Drogie dzieci! W tym radosnym dniu wszystkich was przynoszę przed mojego Syna Króla Pokoju, ponieważ On może dać wam Swoją pokój i błogosławieństwo.** Pokój nie jest jakąś obietnicą, lecz rzeczywistością. Syn narodzony dla nas, ofiarowany ludziom, których Bóg miłuje, to znaczy wszystkim. Jest darem dla tej ziemi, która nie zna pokoju, ponieważ szuka go jako własnego owocu i nie akceptuje go jako daru będącego owocem Miłości.

**Pokój jest owocem Drzewa Życia,** które nie jest już dla ludzi drzewem zakazanym, ale ofiarowanym ze szczodrobliwością tym, którzy proszą o ten dar, nie traktując go jako zdobycz. Pan Jezus na nas czeka, Maryja zanoszą nas do Niego, byśmy od Niego i w Nim czerpali pokój i błogosławieństwo. Pokój i błogosławieństwo nie są dwoma odrębnymi darami, lecz jednym wspólnym darem. Są atrybutem Jezusa, są samym Jezusem. On jest naszym pokojem i naszym błogosławieństwem, i dlatego nie możemy Go sobie przywłaszczyć. Pokój i błogosławieństwo należy dzielić z innymi, inaczej zwiędną i pokruszą się w naszych rękach.

**Kochane dzieci, w miłości dzielcie się tym pokojem i błogosławieństwem ze sobą.**

Orędzie z 25 grudnia 2009 r.  
dla Jakova Čolo

„Drogie dzieci! Przez cały ten czas, w którym Bóg w szczególny sposób pozwala mi, abym była z wami, pragnę was prowadzić drogą prowadzącą do Jezusa i do waszego zbawienia. Kochane dzieci moje, jedynie w Bogu możecie znaleźć zbawienie i dlatego w tym dniu łaski z Dzieciątkiem Jezus na ręku wzywam was: pozwólcie Jezusowi, aby narodził się w waszych sercach. Jedynie z Jezusem w sercu możecie ruszyć drogą zbawienia i życia wiecznego. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Miłość to atmosfera, która utrzymuje owe dary w ich oryginalnej czystości i świeżości, jest żywną glebą, która sprawia, że pokój i miłość wzrastają aż On powróci, aż do ostatecznego tryumfu Królestwa Bożego. Pokój i błogosławieństwo Jezusa trzeba dzielić z miłością. Nie chodzi tu o jakieś życzenie, lecz o zadanie powierzone nam przez Maryję, zadanie podsumowujące samo życie Jezusa, wszystko co On uczynił i co powiedział, życie Apostołów i pierwszych chrześcijan, życie świętych od zarania dziejów aż po czasy współczesne. Nie wystarczy powiedzieć: *niech Jezus cię błogosławi albo niech Jezus da ci pokój*, trzeba świadczyć o pokoju i o błogosławieństwie Jezusa w życiu codziennym.

W miarę jak będzie nas wypełniała Jego Miłość, doświadczymy Jego Życia w nas i to On będzie w nas przemawiał a nasze słowa staną się Jego słowami i wówczas będą skuteczne, On dokona wszystkiego, co zapowiedział, ponieważ to On jest Słowem, które stało się Ciałem.

Panie Jezu, kocham Cię! Przyjdź królestwo Twoje, niech wypełni się we mnie Twoja Święta Wola!

Nuccio Quattrocchi

# WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



## Tajemnica kapłaństwa Jezusa i Jego uczniów – 4

### Kapłaństwo uczniów Chrystusa

Ewangelista Jan w modlitwie arcykapłańskiej ściśle łączy zbawczą misję Jezusa z kapłańską misją uczniów. Jezus prosi Ojca za swych uczniów (J 17,6nn), którzy poznali Go i uwierzyli w Jego Słowo. Odejście Jezusa ze świata staje się bodźcem dla Jego uczniów, aby dawać o Nim świadectwo i być Jego narzędziami. W modlitwie tej uczniowie są wielokrotnie określanii „*darem Ojca*” (J 17,6.9.12). Jako „*Boży dar*” są oni powołani do realizacji misji kapłańskiej i do osiągnięcia życia wiecznego. Poznanie, wiara, zachowanie i świadectwo wobec nauki Jezusa wyznacza ich służbę dla Boga i bliźniego. Uczniowie pozostając w świecie stają się narzędziem Jezusa w realizacji Jego posłannictwa. Uczniowie zostają posłani na swą misję na wzór posłania Syna przez Ojca (J 17,18). Misja uczniów podobnie jak wcześniej misja Jezusa zostaje narażona na nienawiść i prześladowania ze strony świata. Jezus prosi Ojca, aby ustrzegł uczniów od złego (J 17,15) i uświęcił ich w prawdzie (J 17,17).

Wielkim pragnieniem Jezusa jest jedność pomiędzy uczniami (J 17,11.20-26) oraz wierne trwanie w miłości Boga i konkretnej realizacji w miłości Jezusa (J 17,25-26).

**Kapłańska funkcja uczniów** wyrażona w arcykapłańskiej modlitwie Jezusa staje się lepiej zrozumiała w kontekście całej Ewangelii św. Jana, która podkreśla dwa warunki bycia uczniem Jezusa: a. trwanie w nauce Jezusa (J 8,31 b – *Jeżeli będziesz trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami*) oraz b. wzajemna miłość (J 13,35 – *Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali*). Analizując treść czwartej Ewangelii można odczytać charakterystyczne cechy wspólnoty tworzonej przez Jezusa i Jego uczniów: żyją razem (J 1,39), wykonują pracę dla Jezusa (J 4,1-2), są nauczani poprzez ob-

jaśnianie im Pism (J 6,45), są chronieni przez Jezusa (J 17,12), są zachęceni do miłości (J 13,34) i zjednoczenia z Chrystusem (J 15,1nn), są zachęceni do tworzenia jedności na wzór Ojca i Syna (J 17,21). Uczniowie są wezwani do naśladowania Jezusa i obumieranie dla świata, które prowadzi do ich wywyższenia i uczczenia przez Ojca. Ewangelista Jan mocno podkreśla, że naśladowanie Jezusa przez uczniów polega na służbie (J 13,16; 15,20).

**Wspólnota uczniów w czwartej Ewangelii** nie rozplywa się w nieokreśloności, lecz tworzą ją konkretni ludzie: powołani przez Jezusa (J 1,35-51), Samarytanka (J 4,1-26), niewidomy od urodzenia (J 9,1-41). Wielu z nich jest wymienionych po imieniu: Andrzej, Szymon Piotr, Filip, Natanael, Marta, Maria, Łazarz. Spotkanie tych ludzi z Jezusem powoduje ich wyznanie wiary w Niego jako Proroka, Mesjasza, Syna Bożego i Króla Izraela.

Autor czwartej Ewangelii mocno podkreśla rolę wiary uczniów w realizacji misji kapłańskiej Najwyższego Kapłana. Unika przy tym używania rzeczownika „*wiara*” (gr. *pistis*) a często stosuje czasownik „*wierzyć*” (gr. *pisteo*), aby w ten sposób jeszcze bardziej wyrazić dynamizm wiary i jej ożywczy charakter. Bardzo często czasownik „*wierzyć*” występuje z przyimkiem ruchu „*do*” (gr. *eis*). Autor chce przez to wyrazić wewnętrzny proces wiary osób, które spotykają się z Jezusem Chrystusem. Dzięki wierze człowiek może się narodzić na nowo (J 3,3.5) i stać się dzieckiem Bożym (J 1,12).

**Zbawcze dzieło Jezusa daje udział uczniom w Jego jedynym kapłaństwie.** W alegorii o krzewie winnym Jezus podkreśla ścisły związek ze swymi uczniami (J 15,1nn). Tylko taka relacja sprawia, że życie uczniów może przynosić obfity owoc oraz skuteczną realizację ich modlitw. W ten sposób uczniowie mogą realizować kapłańską misję Jezusa poprzez głoszenie chwały Boga Stwórcy i Dawcy Odkupienia, przez czyny miłosierdzia oraz ofiarowanie całego swego życia w darze dla Boga i dla bliźnich. Ważną rolę w kapłańskiej misji uczniów odgry-

wa Paraklet, którego Jezus zapowiada i obiecuje uczniom w Mowie pożegnalnej (J 14,15-17.26; 15,26n; 16,7-11.13-15). Terminologia związana z aktywnością Parakleta koncentruje się wokół tematyki dotyczącej nauczania i świadectwa. Ewangelista w odniesieniu do Parakleta używa czasowników – nauczyć (J 14,26), przypomnieć (J 14,26), świadczyć (J 15,26), przekonywać (J 16,8), prowadzić do prawdy (J 16,13), oznajmiać rzeczy przyszłe (J 16,13). Paraklet przez swoją asystencję ma wspierać wyznawców Jezusa w prześladowaniach (J 16,1-4. 8-11). Kapłańska misja Jezusa znajduje więc swoją kontynuację w kapłańskiej misji uczniów wspieranych asystencją Ducha Świętego.

**Św. Jan wyraża wielkie pragnienie jedności** wyznawców Chrystusa pochodzenia żydowskiego i pogańskiego. W alegorii o Dobrym Pasterzu myśl ta zostaje skonkretyzowana: J 10,16 – *Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz.* Ta uniwersalistyczna myśl zostaje także przedstawiona w prorocztwie Kajfasza, gdzie jest mowa, że odkupieńcza śmierć Jezusa „*zgromadzi w jedno rozproszone dzieci Boże*” (J 11,52). Idea zjednoczenia rozproszonego wskutek niewoli Ludu Bożego jest bardzo żywa w nauczaniu prorockim w Starym Testamencie (Iz 11,12; Jer 23,3; Ez 11,17; 20,34; Mich 2,12; 4,6; 7,11n.). Motyw jedności dobrze widoczny jest również w modlitwie arcykapłańskiej Janowego Jezusa, który prosi Ojca o jedność dla wspólnoty swych wyznawców: J 17, 20-21 – *Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał.*

**Realizacja misji kapłańskiej** przez uczniów po męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa możliwa jest dzięki Jego sakramentalnej obecności we wspólnotcie. Choć Jan nie formułuje explicite nakazu chrztu ani nie umieszcza opisu Eucharystii,

to jednak rzeczywistość tych sakramentów jest w tekście czwartej Ewangelii wyraźnie akcentowana. O chrzcie mowa jest w rozmowie z Nikodemem (J 3,1-21), gdzie poruszona jest kwestia powtórnych narodzin z wody i z Ducha Świętego. Na temat Eucharystii Jezus naucza w pięknej mowie eucharystycznej (J 6, 22-59). Mowa ta przygotowana jest przez znak – cudownego rozmnożenia chleba (J 6,1-15). Janowy Jezus wielokrotnie mówi o sobie, że „*jest chlebem życia, który zstąpił z nieba*” (J 6,35.41.48.51) formułując wobec swych słuchaczy warunek – „*Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata*”. Eucharystia jest pokarmem nieprzemijającym, który daje życie wieczne: J 6,58 – *Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki*. W J 20,22-23 Jezus przekazując apostołom Ducha Świętego wypowiada do nich słowa, które mogą odnosić się do sakramentu odpuszczenia grzechów: *Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane*. Zmartwychwstały Pan obecny we wspólnocie Kościoła pozwala uczniom na realizację Jego misji kapłańskiej w mocy Ducha Świętego.

**Podsumowując możemy stwierdzić**, że czwarta Ewangelia bardzo mocno eksponuje teologię kapłaństwa Jezusa i kapłaństwa Jego uczniów. Tematyka ta szczególnie widoczna jest w modlitwie arcykapłańskiej Jezusa (J 17,1-26). Jezus Najwyższy Kapłan staje się matrycą prawdziwej służby i ofiary dla pierwotnej wspólnoty chrześcijańskiej. Przez pryzmat teologii kapłaństwa Ewangelista Jan mocno uwypukla relację Ojciec-Syn oraz podkreśla rolę uczniów, którzy dzięki mocy Parakleta mogą podejmować w swym życiu służbę i ofiarę Miłości.

*Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel – KUL*

## Rok Kapłański

### Z całego serca



**Podczas wojny byłem w Medziugorju pięć razy i kilka razy zatrzymałem się w Rzymie.** Któregoś razu udało mi się przyjść na Mszę św. prywatną z Papieżem. Powiedziałem jego sekretarzowi, w tym czasie był to Jego Eminencja Kardynał Dziwisz, który teraz jest

Arcybiskupem Krakowa: „*Chciałbym pokazać Ojcu Świętemu kilka zdjęć przedstawiające zniszczenia w Hercegowinie i Chorwacji i pomoc jaką okazują ludzie*”.

**Miałem fotografie** stert i wysokich stosów jedzenia, leków i innych zapasów przywiezionych przez ludzi z całego świata i myślałem, że to mogłoby zainteresować Ojca Świętego. Po Mszy św., a było nas około 35 osób, skierowaliśmy się w kierunku biblioteki. Papież wszedł i powitał każdego z nas i dał nam mały różaniec. Jak wchodził, jego sekretarz kard. Dziwisz powiedział: „*Kiedy skinę głową, zrób krok do przodu i pokaż zdjęcia Ojcu Świętemu*”.

Zatem gdy Papież przechodził obok nas podszedł do mnie i kard. Dziwisz skinął głową bardzo uroczyście. Postąpiłem na przód i powiedziałem: „*Ojcze Święty chciałbym pokazać Ci zdjęcia przedstawiające, to co stało się z kościołem katolickim w Chorwacji, Bośni i Hercegowinie*”.

**Był bardzo zainteresowany** a ja otwierałem stronę po stronie albumu ze zdjęciami. Ale zapomniałem wyjąć zdjęcia kościoła św. Jakuba. Nie chciałem pokazywać niczego, co dotyczyło Medziugorja, ponieważ wiedziałem, że jest to apolityczne na obecny czas. Więc gdy przekartkowałem na następną stronę pojawiło się zdjęcie kościoła św. Jakuba. I zanim zdążyłem przekartkować następną stronę Ojciec Święty powiedział: „*Medjugorje*”. „*Byłeś tam?*” – zapytał mnie. „*Tak, Ojcze Święty kilka razy*” – odrzekłem. „*I co myślisz?*” – zapytał. Odpowiedziałem: „*Wiele dobrych rzeczy tam się dokonało, wiele nawróceń, wyznań grzechów, powołań...*”. A On powiedział: „*nie, nie... co myślisz na temat tego, że Maryja się tam ukazuje. Uważasz, że to prawda?*”.

Wokół było pełno ludzi – pomieszczenie było wypełnione ludźmi. To nie była sprawa prywatna. Nie wiedziałem, co powiedzieć. Pomyślałem: „*Jeśli powiem tak, być może mnie ekskomunikuje, jeżeli powiem, że tak, że Maryja się ukazuje, również może mnie ekskomunikować*”. Spojrzałem, więc na kard. Dziwisza, a ten skinął głową i powiedziałem: „*myślę, że tak. Maryja tam się ukazuje*”. „*Ja też tak myślę*” – powiedział Ojciec Święty.

Tak po prostu powiedział: „*ja też*” i zapytał jeszcze: „*pojedziesz tam?*”. „*Tak*” – odpowiedziałem – „*zaraz jak wyjadę z Rzymu*”. „*Dobrze*” – odpowiedział – „*jeźdź tam i módl się do Madonny z Medziugorja za mnie i w moich intencjach*”. „*Ale pod jednym warunkiem*”

– powiedziałem. Spojrzał jakby chciał powiedzieć: „*warunki dla papieża*”. Odpowiedziałem: „*proszę o specjalne błogosławieństwo dla mnie i mojej parafii za poświęcenia, które czynimy dla Medziugorja*”. „*Z całego serca*” – powiedział i pobłogosławił mnie.

**Po audiencji kard. Dziwisz** pociągnął mnie w kierunku zakrystii i powiedział: „*chcę ci coś pokazać*”. Na toalecie Ojca Świętego leżał włoski egzemplarz „*Echo Medjugorje*”. „*Ojciec Święty czyta felietony z tego zanim zacznie swoje modlitwy przed Mszą św.*”. Więc każdy, kto mówi, że Papież nie wierzył w Medziugorje... lub gdy mówią „*to tylko pogłoski*”, ja mówię: „*On mi tak powiedział*”. Zatem to tylko kwestia czasu.

*Ks. Timothy Deeter*

## Z Życia Kościoła

### Niech wszechświat stanie się żywą hostią!

„*Spraw, aby Twój Kościół oddał się Tobie na żywą i świętą ofiarę*”. „*Prośba ta, skierowana do Boga, odnosi się także do nas samych: jest nawiązaniem do dwóch fragmentów Listu do Rzymian: my sami, całą naszą istotą, powinniśmy być uwielbieniem, ofiarą, powinniśmy przywrócić nasz świat dla Boga i w ten sposób go przemienić!*”.

Takimi słowami Ojciec Święty, goszczący podczas letniego wypoczynku w Val d'Aosta, zwrócił uwagę na kwestię ważną dla wszystkich, zwłaszcza jednak dla tych, którzy osobiście przeżywają posługę kapłańską: „*Zadaniem kapłaństwa jest uświęcać świat, by stał się żywą hostią, by świat stał się liturgią: aby liturgia nie pozostawała na uboczu rzeczywistości, lecz aby sam świat stał się żywą hostią, stał się liturgią*”. Jest to wielka wizja, którą głosił także Teilhard de Chardin: „*w końcu nastanie prawdziwa liturgia kosmiczna, gdzie wszechświat stanie się żywą hostią*”.

**Wśród wielu wezwań, jakie papież Benedykt XVI** kieruje do dzisiejszych chrześcijan, niektóre mają szczególnie proroczy wydźwięk, przede wszystkim dlatego, że podejmują niejako natchnione wizje niektórych mistyków, może nie zawsze znanych szerokim masom, ale które tak wczoraj jak i dzisiaj są zapowiedzią dominujących nurtów teologicznych w Kościele, ukazując sposoby interpretacji

i spojrzenie na duchowy horyzont mające posmak najprawdziwszej „nowości”.

W tym miejscu niektórzy może zapytają: „Kto to jest Teilhard de Chardin?”. Warto przyrzec się nieco jego spuściznie.

**Kim był Teilhard?** Urodzony we Francji w 1881 r. Teilhard de Chardin był liczącym się naukowcem paleontologiem i gorliwym jezuitą, kapłanem, któremu przyszło żyć w okresie przemian: gospodarczo-polityczny i społeczny system zmieniał się coraz szybciej, a wraz z nim także kultura i powszechna mentalność.

Syn Kościoła cierpiał i ofiarował się za niego, i nie wahał się piętnować tego, co nazywał „dwoma ciężkimi chorobami” katolicyzmu swoich czasów: braku świadomości kosmicznego wymiaru (co przekładało się na obraz Boga wydającego się być mniejszym od nieskończoności wszechświata, który właśnie odkrywano) i niezdolność pozytywnego pojmowania postępu, co wiązało się z niebezpieczeństwem zamknięcia się w zimnej duchowości gardzącej wszystkim, co w życiu ludzkim jest cielesnością, wrażliwością, materią i pracą.

**„Chrystus jest wszystkim i wszystko dąży do Chrystusa”**

Jako paleontolog zdał sobie sprawę, że ewolucja jest niepodważalnym faktem, co jednak nie stało według niego w sprzeczności z chrześcijaństwem, ponieważ zmiany w świecie dokonują się zgodnie ze ściśle określonym kierunkiem: od tego, co prymitywne, zacofane, bezładne do coraz bardziej inteligentnego i rozwiniętego życia... a punktem docelowym tego procesu może być jedynie pełna wspólnota w Bogu, zjednoczenie, zbiegnięcie się wszystkiego w tym, co określał „punktem omega”, kiedy „Chrystus będzie wszystkim we wszystkich” (Kol 3, 11).

W tym sensie Wcielenie dokonało się nie tylko po to, aby „splacić dług”, lecz jeszcze bardziej, aby wskazać nam drogę ku temu procesowi zjednoczenia i uduchowienia czekającemu całą ludzkość. Eucharystia jest małą częścią **schrystianizowanego wszechświata**, skromną zapowiedzią tego, co będzie: cały wszechświat bowiem „się **schrystianizuje**”, wszyscy staniemy się **Żywą Eucharystią**, a „Chrystus będzie wszystkim we wszystkich”.

**Niezrozumiany, a potem... doceniony**

Nie znalazł zrozumienia u władz kościelnych, które dwukrotnie nakazały mu rezygnację ze stanowiska wykładowcy w Paryżu. Przełożeni zakonni cenili go

i uważali za ukochanego syna, nie czuli się jednak na siłach, by poprzeć jego poglądy odrzucane przez oficjalnych teologów. Najlepszym rozwiązaniem wydało się im przeniesienie go najpierw do Chin, gdzie mieszkał przez dwadzieścia lat, a potem do Nowego Jorku, gdzie zmarł w 1955 r.

Od dawna jego pisma, których publikacji zakazał Watykan, krążyły w drugim obiegu, zaś w latach sześćdziesiątych nastąpił prawdziwy rozkwit zainteresowania jego myślą, z Francji po całym świecie rozszło się jego dzieło „*Fenomen, któremu na imię człowiek*”, ale hierarchie kościelne wciąż uważały za stosowne wydać *monitum* ostrzegające przed jego rozpowszechnianiem. Dlatego tak wielka jest waga i znaczenie faktu, że papież przytoczył słowa tego teologa, „*niezrozumianego proroka*” tamtych trudnych czasów.

„*W nikim, nawet w niewierzącym, nie wolno niszczyć niczego, ale trzeba wspomagać rozwój, wzrost. Wszystko, co rośnie, zdąża ku Chrystusowi*” pisał Teilhard. Możemy w tym miejscu jedynie przytoczyć słowa, jakimi Benedykt XVI kończy swoją homilię w Aosi: „*I proszę Pana, aby pomógł nam być właśnie takimi kapłanami, pracującymi dla przemienienia świata, w uwielbieniu Boga, poczynając od nas samych*”.

*Francesco Cavagna*

## Ofiarowanie życia

### Można dać raj

Nie można spotkać Jezusa, poznawać Go, kochać i naśladować bez konkretnego, ciągłego, upartego odwoływania się do Ewangelii; odwołanie to musi być nierozzerwalną częścią naszego życia; w ten sposób każdy drobny uczynek staje się wielkim wydarzeniem, kiedy zostaje nam dany raj, kiedy my możemy dać raj. Nie ważne, co robimy: czy trzymamy w ręce miotłę, czy wieczne pióro. Możemy mówić lub milczeć, cerować lub prowadzić konferencję, leczyć chorego lub pisać na maszynie. Wszystko to jest jedynie zewnętrzna strona wspaniałej rzeczywistości, spotkaniem duszy z Bogiem, duszy, która w każdej chwili się odnawia, wzrasta w łasce, coraz piękniejsza dla swojego Boga.

**Szukać bezkompromisowości Ewangelii** wśród potrzebujących: za cel stawiam sobie zmniejszanie cierpień i pomnażanie szczęścia. Myślę tu o zbliżeniu

się do ludzi, którzy zostali „*żywcem odarci ze skóry*” i dlatego cierpią, gdy tylko ich dotkną, ludzi, do których należy podchodzić z wielką delikatnością. Czym jednak jest delikatność? Dotykem, który nie zrani, a któremu towarzyszy radość. Tym właśnie jest raj otrzymywany w modlitwie i dawany w spotkaniu.

Nie żąda się od nas, byśmy byli silni w chwilach cierpienia. Nie każe się zbożu, by było silne, kiedy się go mieli, ale by pozwoliło młyńskiemu kołu przerobić się na mąkę.

*Madeleine Debrel (1904–1964)*

## Oficjalnie o Medziugorju

### Francuski Biskup i Watykańska Kongregacja o Medziugorju

**Biskup Langres (Francja) J.E. Leon Taverdet 14 lutego 1996 r.** zwrócił się zapytaniem do Stolicy Apostolskiej, jakie jest stanowisko Kościoła w stosunku do objawień w Medziugorju i czy można udać się tam na pielgrzymkę?

Kongregacja Nauki Wiary Stolicy Apostolskiej 23 marca 1996 r. dała odpowiedź poprzez sekretarza J.E. Tarcisia Bertone. Odpowiedź zamieszczamy w całości.

#### KONGREGACJA NAUKI I WIARY

Watykan, 23 marca 1996 r.  
Prot. Nr 154/81-01985

#### Wasza Ekscelencjo!

Dotyczy listu z 14 lutego 1996 roku, w którym zadane zostało pytanie o aktualne stanowisko Kościoła w stosunku do rzekomych „*objawień w Medziugorju*”, i czy wolno pielgrzymować tam wiernym katolickim.

W związku z tym, mam zaszczyt zawiadomić, że Biskupi byłej Jugosławii, w sprawie wiarygodności wspomnianych objawień, w komunikacie wydanym w Zadarze 10 kwietnia 1991 r. stwierdzili:

„...*Na podstawie dotychczasowych badań, nie można stwierdzić czy ukazania, czy też objawienia mają charakter nadprzyrodzony. Jednakże licznie skupiający się wierni przybywający do Medziugorja z różnych stron świata tknięci motywami*

religijnymi lub osobistymi wymagają uwagi i opieki duszpasterskiej szczególnie ze strony biskupa diecezji, a wraz z nim innych biskupów, tak, aby w Medziugorju rozkwitał kult Najświętszej Maryi Panny zgodny z nauką Kościoła. Z tej okazji biskupi wydadzą specjalne wzorcowe liturgiczno – duszpasterskie przewodniki, a członkowie Komisji będą nadal śledzić i badać całokształt wydarzeń w Medziugorju”.

Na podstawie powyższej wypowiedzi można stwierdzić, że oficjalne pielgrzymki do Medziugorja, pojmowanego jako miejsca autentycznych objawień Maryjnych, nie mogą być organizowane, ani przez parafie, ani diecezje, gdyż byłoby to przeciwstawienie się temu, co Episkopat byłej Jugosławii stwierdził w uprzednio opublikowanym Komunikacie.

Proszę o przyjęcie wyrazów głębokiego szacunku.

+ **Tarcisio Bertone**

## Mysli proste

### Oblicze Boga

**Kiedy Ojciec polecił Synowi zstąpić na ziemię, by wszystko odnowić, rzekł: powierzam Ci odpowiedzialne zadanie, to prawda, lecz daję Ci też znaczącą pomoc: wszędzie będziesz mógł dostrzec moją obecność, zobaczyć mój obraz, moje Oblicze w całym stworzeniu. W ten sposób będą z Tobą w misji, którą Ci powierzam.**

I tak Syn, który w pełni podzielał pragnienie Ojca, zstąpił na ziemię i odmienił ją, zgodnie z wolą Ojca, czyniąc ją zupełnie nową i piękną. Wówczas, jakby za sprawą czarów, *znajomość Pana napelniła całą ziemię* i dokonała się cudowna przemiana, wskutek której *wilk zamieszkał wraz z barankiem, pantera z kozłkiem leżały razem, krowa i niedźwiedzica przestawały przyjaźnić, lew też jak wół jadł słomę, niemowlę igrało w kryjówce kobry* (Iz 11, 5), a ludziom dana została zdolność czynienia dobra, inaczej, niż było przedtem.

**Wówczas ludzie dostrzegli Bożą miłość w całym stworzeniu**, na które spoglądali teraz nowymi oczami, i ku swemu zaskoczeniu rozpoznali Jego Oblicze w innych i otaczającym ich świecie. Pojęli piękno świata, który postrzegali odtąd jako dzieło Boga, jako cudowny dar Jego miłości, dar, który należy przyjąć, docenić i nawzajem się nim dzielić. Później Syn przed przyjaciółmi, proszącymi o wyjaśnienie tej zu-

pełnie nowej piękności, odkrył tajemnicę, mówiąc: *pokochałem ludzi i wszystko co stworzone, nie dla nich samych, ale ponieważ widziałem w nich Ojca, pokochałem ich niezmierną miłością, taką samą, jak ta, która łączy mnie z Ojcem.*

**Właśnie ta miłość uczyniła wszystkim nowym.** Później dodał: *wy także możecie uczynić podobnie; wy także możecie współdziałać ze Mną przy odnowie świata, jeżeli dostrzeżecie Oblicze Ojca w innych i w całym stworzeniu, jeżeli będziecie kochali Ojca w innych i w całym stworzeniu. Tylko wtedy wasz trud nie stanie się daremny, tylko wtedy zapomnicie wyrządzone wam zło. Tylko wtedy nie staniecie się niewolnikami bożków, które ofiarując wam wolność, zawsze wam coś odbierają, aż w końcu pozbawiają was życia.*

Dlatego prosimy Cię, Jezu, dawaj nam zawsze nowe oczy, zdolne dostrzegać Oblicze Ojca w ludziach i w całym stworzeniu. Prosimy Cię, daj nam Twoje własne oczy, byśmy widzieli Ojca i każdą rzecz tak, jak widzisz ich Ty.

**Pietro Squassabia**

### Sztuka mieszkania w czasie

**Nasz Bóg wszedł w czas, aby go uświęcić, aby uczynić go błogosławnym i dobrym.** Każda chwila, jeśli przeżywa się ją w świetle łaski, zawiera okrucy wieczności, ponieważ w Bogu wszystko się rozszerza, gubi zarysy i przybiera rozległe horyzonty, wykraczające poza wszelką logikę i miarę.

Każdy przynajmniej raz w życiu doświadczył, jak poprzez uśmiech, spojrzenie lub słowo miłość potrafi osiągnąć nieskrytą głębi naszego jestestwa i obdarzyć serce pełnią radości, uczuciem zaspokożenia zdającym się nie mieć początku ani końca. Nagle czujemy się w zgodzie i w harmonii ze wszystkimi i wszystkim, każda rzecz wydaje się nam sprzyjać i nawet przeciwności stają się mniejsze. Odnosimy wrażenie, jakby czas stanął i chcielibyśmy tak trwać, ciesząc się tym błyskiem spokoju.

**Bóg, Miłość, wchodząc w naszą historię, to właśnie sprawił: napelnił ją sobą, przekazując jej nieśmiertelność, a więc przemieniając w wieczne to, co grzech uczynił podatnym na zepsucie i skończonym.** Miłość jest jedyną siłą zdolną wstrząsnąć niewzruszonymi prawami czasu i przestrzeni, przywracając w ten sposób pierwotną równowagę.

Człowiek, niewolnik zegarów nieubłaganie odmierzających mu rytm codziennych obowiązków i zajęć, pędzi naprzód, starając się dogonić czas, który zdaje się umykać i nigdy nie wystarczać. **Chciałby go zatrzymać, aby wreszcie „mieć czas na wszystko”.** Ale nie może! Wtedy zaś, udręczony, ucieka myślą w idealny świat lub w nierealne marzenia, łudząc się, że zacerpnie w ten sposób oddechu i zyska spokój, który jednak jest tylko mrzonką.

**Uciekamy przed teraźniejszością,** którą odczuwamy jako ograniczenie, czasem nie mogąc jej ścierpieć, lecz łatwo zapominamy, że Nieskończony przyszedł, aby w niej zamieszkać, aby poszerzyć nasz wąski punkt widzenia i ukazać naszemu sercu to, co nas czeka. Pan stał się małeńki, aby wejść w ludzkość uczynioną z ziemi: ale chce wzrastać w nas i z nami, w czasie, by przemienić nas w istoty niebieskie.

**Kto umie się modlić, ten wie, co to znaczy.** Modlitwa, ta prawdziwa, zanurza nas w wymiar, gdzie wszystko jawi się dostępne, „*łatwe do odwiedzenia*”, jeżeli tylko pozwolimy, by Duch Święty nas przeniknął. Możemy swobodnie przemieszczać się z jednego miejsca w drugie, z jednego czasu w drugi, pozostając przy tym w bezruchu. To dusza wędruje... A kiedy tak kosztujemy smaku pełnej wolności, modlitwa pomaga nam też zatrzymać się i rozważyć priorytety codzienności, by odrzucić to, co zbędne, a potem wybrać jedynie konieczne.

**Umiejętność zarządzania własnym czasem** jest sztuką przekazaną nam przez Boga, który tak pokierował dziejami ludzkości, że wszędzie noszą one ślad Wcieleńia Jego Syna, który wstąpił w nie, aby ostatecznie dopełnić każde nasze działanie. Jezus, początek i koniec, *alfa i omega...* On jest miarą, którą należy mierzyć rzeczywistość, by mądrze ją przeżywać, by właściwie docenić wszystko, co stworzone, każde wydarzenie, każdą naszą chwilę i kochać ją, jak kocha ją On.

Skoro „*chwałą Boga jest człowiek żywy*”, zatem przeżywać dany nam czas z pasją i zaangażowaniem, z szacunkiem i świadomością podarowanej nam okazji, oznacza oddawać cześć Stwórcy czasu i wieczności.

„*Chcę w sposób niezwykle robić zwykłe rzeczy*”, pisała św. Tereska. To jednak jest możliwe tylko jeśli nosimy w piersi serce samego Umilowanego, szukając Jego oblicza we wszystkim, patrząc Jego oczami, decydując według Jego kryteriów. Nie spiesząc się, aby nie umknął nam smak życia. Jeśli nauczymy się zawsze wybierać to, co istotne, zdołamy dostrzec to, co często

odbiera nam pośpiech: szczegóły może mało znaczące, ale jedyne w swoim rodzaju i przez to piękne.

**Nasz Bóg wszedł w czas. Wszedł przez Maryję.** Kobieta jakich wiele, ale o wnętrzu tak rozległym, że zamieszkała w Niej Nieskończoność: kołyska, gdzie się narodziła, gniazdo, w którym wyrosła, matka, przez którą stał się Człowiekiem. I żyła w czasie, w małym Nazarecie, gdzie tylko miłość ofiarowana w pokoju wyznaczała bieg kolejnych dni.

*Stefania Consoli*

## Pobratymstwo

### Jest czas

**Jest czas łaski i są miejsca łaski.** Kościół często ustanawia rok łaski lub określa miejsce, w których można wymodlić szczególne łaski. Czas Adwentu jest czasem łaski dla Kościoła. W owym czasie przez modlitwę, post i sakramenty, Kościół obdarza nas szczególnymi łaskami.

Cały Kościół jest wezwany do czuwania w oczekiwaniu na Króla, który przychodzi, w oczekiwaniu na przyjście Jezusa, na Boże Narodzenie!

**Aby święta Bożego Narodzenia** stały się błogosławionym i szczęśliwym spotkaniem z naszym Zbawicielem, Królowa Pokoju wzywa do modlitwy rodzinnej. Dlaczego? Boże Narodzenie to święto rodzinne i nie można go właściwie przeżywać bez chrześcijańskiej rodziny i Kościoła. Boże Narodzenie nie jest wydarzeniem prywatnym, lecz jest darem dla rodziny. Natomiast rodzina poprzez udział w roratach i sakramentach jest wezwana do oczyszczenia swojego serca i do wypełnienia go miłością, by godnie uczcić przyjście Chrystusa. Czyste serce na przyjęcie Jezusa nie jest abstrakcyjną teorią, lecz codzienną praktyką.

**Pośród nas żyją ludzie,** którzy porzucili drogę Miłości i nie przygotowują się po chrześcijańsku do Świąt Bożego Narodzenia. Naszym zadaniem jest wyproszenie dla nich nawrócenia poprzez modlitwę i post. Nasza Matka potrzebuje nas. Prosi, abyśmy byli Jej wyciągniętymi ramionami, rękami miłości, które pobierają zagubione serca i dusze i doprowadzają je do Jezusa. Są między nami ludzie, którzy utracili wiarę, nadzieję i miłość, a więc utracili wszystko. Co zatem zrobić, aby pomóc im w odnalezieniu utraconego szczęście

i pokoju? Maryja mówi, że w tym dziele mają pomóc Jej apostołowie, czyli my sami. To my mamy być Jej Matczynymi rękami, które mają przynosić pocieszenie, nadzieję, umocnienie...

**Drodzy bracia i siostry!** Przeżywamy czas łaski związanej z Adwentem. Jesteśmy wezwani do modlitwy, aby wyproszyć łaski dla siebie i bliźnich. **W tym miesiącu módlmy się w następujących intencjach:** – **za odnowienie modlitwy we wszystkich rodzinach chrześcijańskich.** Za naszą wspólnotę, aby stanowiła jedno z Sercem Maryi, wypraszając modlitwą nawrócenie całego świata; – **za powołania do kapłaństwa i wspólnot zakonnych.** Za spowiedników, aby z cierpliwością i z miłością wysłuchiwali spowiedzi penitentów, rozpoznając w nich swoich braci i bliźnich; – **za widzających i pielgrzymów** przybywających do Medziugorja, aby tam odnaleźli Jezusa, którego poszukują.

Odpowiedzmy na wezwanie naszej Matki. Niech czas Adwentu stanie się radosnym czasem łaski dla każdego człowieka!

*Pobratymstwo Modlitwne Sziroki Brijeg*

## Wiadomości z ziemi błogosławionej

### Orędzie dla Mirjany z 2 grudnia 2009 r.

*„Drogie dzieci, w tym czasie przygotowania i radosnego oczekiwania, ja jako Matka pragnę wam wskazać rzecz najważniejszą: waszą duszę. Czy w niej może narodzić się mój Syn? Czy jest oczyszczona przez miłość z kłamstwa, z pychy, z nienawiści i z przewrotności? Czy dusza wasza mihuje ponad wszystko Boga jako Ojca i Chrystusa jako brata? Ja pokazuję wam drogę, która wyniesie każdą duszę do całkowitego zjednoczenia z moim Synem. Pragnę, aby mój Syn narodził się w was. Jaka to radość dla mnie jako Matki! Dziękuję wam”.*

### Orędzie dla Iwana z 8 grudnia 2009 r.

*„Moje drogie dzieci! ukochani moi! Również dzisiaj Matka kocha was swoją macierzyńską miłością i pragnę, drogie dzieci, abyście w tym czasie łaski otworzyli wasze serca, aby światło mojego Syna, światło Narodzenia mojego Syna weszło w wasze serca, oświeciło wasze serca i wasze dusze i uczyniło je szczęśliwymi. Wzywam was szczególnie, drogie dzieci, módl-*

*cie się za rodziny, módlcie się za świętość rodzin w tym czasie. Również dzisiaj, drogie dzieci, pragnę wam podziękować, że mnie przyjęliście, że przyjęliście moje orędzie i że żyjecie moimi orędziami”.*

**We wtorek 8 grudnia** odbyły się uroczystości związane ze świętem Niepokalanego Poczęcia NMP. Oprócz licznej grupy wiernych z BiH oraz Chorwacji, przybyła niezwykle duża, jak na tę porę roku, grupa pielgrzymów z Austrii, USA, Hiszpanii, Meksyku, Francji, Porto Rico i Niemiec. W wigilię święta było wieczorne czuwanie modlitwne oraz Adoracja Najświętszego Sakramentu, natomiast w ciągu dnia w kościele pw. św. Jakuba sprawowano 9 Mszy św. Pielgrzymom towarzyszyła duża grupa dziennikarzy i trzy ekipy telewizyjne, które relacjonowały pielgrzymki ze swoich krajów oraz omawiały wydarzenia medziugorskie.

**W Medziugorju w parafii od 15 grudnia 2009 r.** dla lepszego przygotowania się na przeżycie Bożego Narodzenia obchodzona była Nowenna do Dzieciątka Jezus. Msza św. była o godz. 6.00 (można powiedzieć nasze roraty), o 14.00 Różaniec na Podbrdo, a modlitwy wieczorne o 17:00. Jak co roku podczas Świąt, Wspólnota „Cenacolo” na placu przed kościołem przedstawia żywą szopkę.



### Od 15 grudnia 2009 obowiązują nowe parametry transmisji audycji Radia „MIR” MEDJUGORJE

przez satelitę HOT BIRD 6 w Europie, na Bliskim Wschodzie i w Północnej Afryce:

Pozycja: 13° E (wschód), Transponder nr 157, Frekwencja: 11 642 MHz, Polaryzacja: H (horyzontalna), Symbol rate: 27 500 Msymb/s, FEC (Korekta błędów): 3/4.

**XVII Międzynarodowe Spotkanie Osób Prowadzących Centra Pokoju** oraz Grupy Modlitwne, Pielgrzymkowe i Charytatywne związane z Medziugorjem odbędzie się w dniach od 28.02 – 04.03.2010 r. Temat spotkania: **„Panie, do kogoś pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego!” (J 6, 68).** Wykładowcami będą: **o. Ivan Landeka, o. dr Ivan Ivanda, o. Danko Perutina,** Zgłoszenia można dokonać pod numerem fachu + 387 36 651 999 (za Mariju Dugandžić) albo poprzez e-mail: [seminar.marija@medjugorje.hr](mailto:seminar.marija@medjugorje.hr). Zapewniamy tłumaczenie symultaniczne dla

wszystkich grup językowych. Cena wynosi 60 euro od osoby. W cenę wliczone zostały wszystkie koszty organizacyjne spotkania (wykładowcy, tłumaczenie simultaniczne oraz wspólny obiad w ostatni dzień), zakwaterowanie we własnym zakresie.

## Moje imię brzmi Pokój

**Przedstawia się jako Królowa Pokoju.** Od pierwszej chwili objawień, w odległym dziś 1981 r., Najświętsza Dziewica przywoływała wiele wartości i aspektów wiary, którym groził zanik; przede wszystkim **osobiste nawrócenie i modlitwę.** Miały one jednak nie być celem samym w sobie, jako proste dobre uczynki, ale stanowić część dużo większego planu przywrócenia pokoju na świecie.

Pokój ten jest nie tylko brakiem konfliktów lub też lepszym funkcjonowaniem organizmów międzynarodowych, ale przede wszystkim pokojem z Bogiem, przywróceniem Jego obecności w świecie, Jego wolą zbawienia, tym, co Jezus nazywał Królestwem Bożym.

**Bóg poprzez swoją miłość** chce panować w sercu każdego człowieka, w rodzinach, narodach; pośród wierzących i tych, którzy nie znają jeszcze Jego miłości, aby wszystko zostało w Nim zjednoczone; aby za pośrednictwem Syna nastąpiła jedna owczarnia i jeden pasterz.

Wola ta, którą Najświętsza Dziewica ukazała i przywołała w Medziugorju, doprowadziła do narodzin wielu inicjatyw i owoców duchowych. Liczne osoby włączyły się w ten Boży program, oddając się do pełnej dyspozycji Królowej Pokoju; chcąc **ofiarować nie tylko część swego czasu i uwagi, ale całe życie** w jedności z wielką Ofiarą Chrystusa dla zbawienia całego świata, ludzkości na ziemi, dusz zmarłych, wszystkich istot we wszechświecie.

**Jednym z dramatów naszej epoki** jest niezdolność do wewnętrznego przeżywania. Jesteśmy wybitnie ekstrawertyczni, zawsze w ruchu, zawsze w zgiełku, a to nie pozwala nam myśleć. Być może jest w tym lęk przed ciszą, aby nie odkryć pustki i prawdziwej tożsamości własnego życia, stąd ucieczka w hałas, alkohol, narkotyki, szukanie zapomnienia za wszelką cenę. Taki styl życia nie tylko jest nierozsądny, ale uwłacza naszemu człowieczeństwu. Pewien grecki filozof mawiał: *zawsze, gdy idę między ludzi, powracam coraz mniej podobny do człowieka.* Carlo Carretto zaś, który przez wiele lat czynnie

udzielał się w polityce i Kościele, wycofał się na pustynię i mówił, że także i ten, kto żyje w mieście, powinien odnaleźć swoją pustynię: *godzinę na dzień, dzień w miesiącu, miesiąc w roku, jako niezbędne minimum, by nauczyć się modlić i przebywać z Panem w pokoju.*

Don Nicolino Mori

## Efekt Medziugorja

**Dziwnie jest mówić o efekcie,** jednak nie potrafię znaleźć lepszego określenia, by opisać **moje życie po Medziugorju.** Od podróży tam minęły już prawie dwa miesiące i na szczęście, jak zapowiedziało mi to zresztą wcześniej kilkoro przyjaciół, czuję wyraźnie, że zabrałam ze sobą do domu małą cząstkę mojego Medziugorja.

**Coś się zmieniło,** codzienność jest nadal okraszona tysiącem problemów i spraw do załatwienia, ale wieczorem nadchodzi chwila, kiedy odnajduję moje Medziugorje, kiedy udaje mi się na powrót odetchnąć pokojem znalezionym wśród *tamtych* wzgórz.

Po kolacji zaczynamy zbierać się do spania, wołam: „*Ruszysz się, Marco?*”, „*Fabio, zabierz Lukę!*”, w totalnym chaosie zmienia się pieluszkę, myje się ząbki, potem siusiu, piżamka i kiedy jesteśmy gotowi, wślizgujemy się wszyscy do naszego wielkiego łóżka. Jeszcze niedawno włączylibyśmy telewizor albo opowiadałabym bajkę, teraz jednak wszyscy czynimy znak krzyża i zaczynamy się modlić, zabawne, prawda? Po siedmiu latach małżeństwa oto odmawiasz Różaniec razem ze swoim mężem... wcześniej nigdy nie przychodziło nam do głowy odmawiać Różaniec... a co dopiero razem...!!!

**Ja odmawiam Zdrowaś Maryjo,** a Fabio i Marco odpowiadają, podczas gdy Luchino ze smoczkiem w buzi słucha nas w ciszy i w spokoju, jakby ukojony łaską, która w owej chwili splywa na naszą sympialnię; regularnie pomiędzy dwudziestą a trzydziestą *Zdrowaśką* przestaję otrzymywać odpowiedź: pierwszy usypia Marco, potem Fabio, a na końcu Luca, podczas gdy ja kończę moje modlitwy.

Ktoregoś wieczoru zadałam sobie nagłe pytanie: **a co z telewizją?**, zadziwiające... bo teraz pozostawała wyłączona i to jest dziwne, ponieważ ostatnimi laty ten sprzęt zawsze nam towarzyszył swoim bezustannym gadaniem, a bywało, że monopolizował cały wieczór. Teraz słucham, jak moi synowie śmieją się, płaczą, kapryszą, i słucham też ciszy odkrywając, że

niekiedy przemawia ona dobitniej, niż włączony telewizor.

**Oto jest Medziugorje, które zabrałam** ze sobą do domu i które postaram się zastrzymać poprzez modlitwę i zaangażowanie, wiedząc, że zostanę nagrodzona pokojem i wspólnotą z moją rodziną i z Bogiem.

Cinzia Vinchi

## Rekolekcje



Rekolekcje  
z o. T. Ivanciem.  
Konferencja 1cd  
– piątek, 11.09.09 r.

## Wiara praktyczna – 2

Co będziemy tutaj robić? Powiedziałem, że jest zbyt mało czasu, abyśmy mogli zrobić coś wielkiego, konkretnego. Dlatego przekażę wam podstawowe informacje o ewangelizacji i hagioterapii. Ewangelizację rozwijałem jako praktyk, prowadziłem seminarium od 1975 roku, a hagioterapię rozwijam od 1990 roku. **Czym jest ewangelizacja?** Ewangelizacja jest podstawą dla istoty człowieka. Mianowicie wszyscy doświadczamy, cierpimy, wszyscy jesteśmy chorzy, wszyscy musimy umrzeć. Dlatego boimy się, niepokoimy, denerwujemy, zatem istnieje zło. To zło przychodzi do nas przez ludzi, przez katastrofy w przyrodzie, przez wirusy, bakterie. Ze stu różnych źródeł dochodzi do nas zło. Jedno zło, a tysiąc różnych źródeł. To zło Jezus nazywa, że jest to królestwo szatana. On mówi, że księcia tego świata wyrzuci, i dlatego królestwo Boże już jest...

A królestwo Boże oznacza być zdrowym, być nieśmiertelnym, być przyjacielem Boga i każdego człowieka. Kochać człowieka ponad wszystko, tak jak kocha go Chrystus. On nie tylko nauczał ludzi, również żył z nimi i umarł dla ludzi. Ewangelizacja zatem oznacza, aby przy pomocy Chrystusa zniszczyć zło w świecie. Może lepiej zrozumiecie to na takim przykładzie. Popatrzcie, kiedy człowiek jest fizycznie chory, wtedy żal nam go, oddajemy go do szpitala. Kiedy jest chory psychicznie, oddajemy go do szpitala psychiatrycznego, a kiedy jest duchowo chory wtedy dajemy go do więzienia, wtedy go nienawidzimy, karzemy. Czy rozumiecie że również państwa wszystkimi swoimi sądami, zabijają i karzą ludzi, w których jest zło, ale zło

zostaje w świecie. Państwa, które mają karę śmierci, zabijają tego złochnicę, ale zło pozostaje między nami. Robił to i Hitler, i Stalin, i wszyscy inni.

Kiedy człowiek jest zły zabijają człowieka, ale zło zostaje. To jest królestwo diabła, to jest królestwo tego świata – mówi Jezus. A popatrzcie na Jezusa. On wraz z grzesznikami spożywał posiłki i przyjaźnił się z nimi. On przyszedł ożywić grzeszników a nie zabić ich. Jezus zabijał zło i chorobę w ludziach, a ludzi ożywiał. Dlatego też leczył choroby fizyczne i psychiczne, i wszystkie złe czyny, wszystko to leczył. Jaka korzyść jest z tego, że jakiegoś złochnicę zamknijemy na 10 lat? Po 10 latach wyjdzie i będzie się mścił, będzie jeszcze gorszy. **Kościół robi na odwrót. Chce aby ten złochnica nawrócił się i by nie czynił więcej zła.** Są to dwa królestwa: królestwo tego świata, jak mówi Jezus i Królestwo Boże. Jeszcze tylko pytanie, po której stronie jesteś ty? Jeśli osądzasz człowieka niesprawiedliwego, złochnicę, wtedy go zabijasz. A kiedy modlisz się za niego, wybaczasz mu, wtedy powstaje nowy człowiek, bo zabijasz wirusa zła. Wszyscy przeżywamy królestwo świata i niestety wszyscy żyjemy według mentalności tego świata. Chodzimy do kościoła, modlimy się a żyjemy w świecie, nie żyjemy tak jak Jezus.

Dlatego zobaczcie, w jaki sposób możecie zmienić tych, którzy źle czynią. A zobaczycie, że pierwszym zadaniem jest iść do więzień, do obozów i wybaczyć tym, którzy czynią zło, podźwignąć ich z tego upadku. Łatwo jest zmienić przestępcę, ciężko chrześcijanina, w czym tkwi problem? Przestępcy, złochnicy rozumieją i zmieniają się, a kiedy mówię do chrześcijan, wtedy mówią: *nie. Jesteśmy dobrzy, chodzimy do kościoła.* Czy czytacie Ewangelię? Wtedy zobaczycie, że Jezus nie krytykuje grzeszników tylko dobrych wiernych, faryzeuszy. Oni dużo się modlą, czytają Pismo, ale nigdy się nie zmieniają. Ja rozkoszuję się, kiedy mówię do ateistów, ale kiedy tak mówię do wierzących, do chrześcijan, wiem, że nie będę miał wielkiego sukcesu. Faryzeusze myślą, że mają racje. A Bóg mówi: nie, nie macie racji, nawróćcie się. Oni mówią: co Ty nam będziesz mówił i ukrzyżowali Go, teraz milcz. Gdzie ty jesteś?

**W tych dniach spróbujemy rozszfrować świat w nas i pokazać siłę Ewangelii,** która do nas przychodzi. Czym zatem jest ewangelizacja? Jest to przejmowanie mentalności, która ożywia

człowieka i uwalnia go od zła i wszystkich jego konsekwencji. Zatem trzeba uwolnić człowieka od grzechu, od diabła, od wewnętrznych chorób i wypełnić duchem Bożym. Model, który opracowałem z teologiem niemieckim opiera się przede wszystkim na chrześcijańskim katechumenacie. Cały ten model ewangelizacji opracowałam w książce: „**Spotkanie z Bogiem Żywym**”.

Ten pierwszy katechumenat był w kościele chrześcijańskim przez pierwsze siedem wieków. Kościół wtedy był silny, męczeński. Ten katechumenat ma cztery kroki: najpierw przedkatechumenat, katechumenat, potem czas oczyszczenia i oświecenia, odnowa i przyjęcie sakramentów. W przedkatechumenacie rozmyśla się kim jesteś, co przeżywasz. Katechumenat pokazuje jaką wolność otrzymujesz od Jezusa. W trzecim kroku uwolnienie od diabła i wewnętrzne uleczenie, a czwarty jest doświadczeniem Ducha Bożego. Jest to tak zwana ewangelizacja. Z tej ewangelizacji zrodziła się hagioterapia.

**Hagioterapia** również dzieli się na 4 części: najpierw tak zwana antropologiczna pneumatologia. O tym będę mówił obszerniej, chodzi o to kim jest człowiek, czym jest w nim duch. Jest to rzecz, której nauka jeszcze w ogóle nie dotknęła i nadal nie wiemy kim jest człowiek. Wiemy czym jest psychika ludzka, wiemy czym jest jego ciało, wiemy, czym jest jego religijność, ale nie wiemy kim jest człowiek? Nikt nie wie. Bardzo mnie to rozczarowało, kiedy zacząłem to badać. Drugim krokiem hagioterapii jest badanie podatności na zranienie duszy człowieka. Trzecim diagnoza, i czwartym terapia, leczenie. Hagioterapia oznacza leczenie ludzkiej duszy. Hagios znaczy świętość, terapia to leczenie.

**Dlaczego święta terapia?** Dlatego, że dusza człowieka została stworzona przez Boga bezpośrednio i dlatego jest święta. W takim razie hagioterapia bada i leczy to, co Bóg stworzył w człowieku. Medycyna i psychiatria leczy to, co rodzice dali dziecku. A duch jest bezpośrednio od Boga. Dlatego ważne jest, aby poznać to duchowe, co znaczy stać się całkiem nowym człowiekiem. My zbyt wiele myślimy tylko o psychologii ludzkiej. Również zwierzęta to mają. Człowiek nie jest tylko człowiekiem ze względu na psychikę, ani też ze względu na swoją wegetatywną duszę. Człowiek ma to życie wegetatywne, którym zajmuje się medycyna. Ma swoje życie psychiczne, którym zaj-

muje się psychoterapia, psychologia, ale ma też życie duchowe, duszę i tego nikt nie leczy, i nikt się o to nie troszczy.

Długo byłem przekonany, że Kościół zajmuje się duchową duszą, ale okazuje się że to nie jest prawda. Kościół troszczy się o relacje człowieka z Bogiem – to jest religijność ludzka, ale religijność jest tylko jednym aspektem duszy człowieka, a czym jest ta duchowa dusza? W istocie człowiek jest tą duchową duszą. Zwierzę jest psychiką. Rośliny to życie wegetatywne. Anioł jest czystym duchem jako stworzenie, a człowiek jest duchową duszą. Zwierzęta są istotami, które posiadają psychikę, a rośliny mają wegetatywną duszę.

Kiedy pytacie mnie co to jest zwierzę, co to jest roślina, co to jest anioł, co to jest życie? Wtedy okazuje się, że człowiek jest tą duchową duszą, ale co to jest? Gdzie to jest? Gdzie to funkcjonuje i w jaki sposób? Psychologowie nie mówią o duchu. My w Kościele mówimy o życiu duchowym, ale jest to w istocie życie religijne. Medycyna bardzo troszczy się o nasze życie fizyczne, tak jak psychiatra o naszą psychikę. A jak widzicie tą duszę naszą dajemy do piekła, zamykamy w więzieniu, albo zamykamy w obozie. I zobaczycie, że z tego powodu hagioterapia jest jednym ze szczytowych odkryć. Dla mnie jest to odkrycie człowieka. Ostatecznie dowiedzieć się kim jest człowiek. Człowiek myśli, decyduje, tworzy. Człowiek jest wspaniałą istotą. Tak jak zwierzęta, na przykład wielbłąd, ma bardzo rozwiniętą psychikę, ale nie myśli, nie mówi, nie tworzy. Zatem nie psychika jest decydująca jeśli chodzi o istotę ludzką. W jaki sposób człowiek różni się od zwierząt? Ma ciało tak jak zwierzęta, ma psychikę tak jak zwierzęta, i jest religijny tak jak aniołowie, ale nie ma tutaj nigdzie człowieka. Pozostańmy teraz w ciszy przez trzy minuty. Spróbujcie w ciszy pomyśleć w duchu kim naprawdę ja jestem, zastanówcie się. I gdzie jesteś, czy jesteś w klatce piersiowej, w palcu, znajdź siebie. Stańmy teraz i zaśpiewajmy wspólnie. (cdn)

## Serwis Rodzinny

### Dwie granice – 3

**Wszystko to jest otwarciem się na działanie złych duchów,** które mają tym bardziej ułatwione zadanie, że wmożyły ludziom swoje nie istnienie. W tym stanie człowiek nie może żyć przyjaźni



z Bogiem, bo nie może mieć prawdziwej skruchy zawsze znajdując dla siebie usprawiedliwienie. To prawdziwa matnia, bo już za życia doświadcza się przedsmaku piekła. Poprzez wzgląd ludzki popada w przeróżne -izmy, -manie, lęki, depresje, rozpacz... Uwolnić z tego może jedynie sam Pan Jezus, ale tylko wówczas, kiedy poprosimy Go przyznając się przed Nim do swojej hipokryzji, obłudy, fałszu, swojej nędzy.

**Jednak tyrania cielesnego „ego”** nie pozwala przyznać się do tego nie tylko przed Bogiem, drugim człowiekiem, ale nawet przed samym sobą. Własne „ego” nie pozwala nawet tego dostrzec np. sugerując, że to wszystko jest zbyt trudne do zrozumienia, ciągnąc ku temu co łatwe i przyjemne. Dopiero, gdy odkryjemy swoje duchowe, wyższe „ja” swoją prawdziwą, bo nieśmiertelną jaźń, i zdecydujemy się żyć dla niej, dokonywać wyborów dla jej ożywienia, będziemy rozumieć konieczność życia w prawdziwej pokucie, umartwieniu zmysłów, upokarzania swojego „ego”. Bo takie praktyki dopiero ukazą nam wielkość własnego samouwielbienia, a przerażeni sobą, doświadczający obrzydzenia do siebie samych, zapagniemy ponad wszystko wyzwalającej Prawdy.

**Dopiero wówczas zrozumiemy czym jest pokora, wagę pokory** – jedynego naczynia wszelkich prawdziwych cnót. I dopiero wtedy będą zrywane wszelkie więzy i kajdany wiążące nas z szatanem i tym światem, dla którego żyliśmy, a który przestanie nas rozumieć i zacznie potępiać. Ale już wówczas „narodzimy się na nowo” do życia duchowego i wszystko, co dotąd ceniliśmy zaczniemy mieć w pogardzie. Wówczas dopiero otworzą się nam oczy i zobaczymy jakimi byliśmy niewolnikami tego świata i jego księcia, ceniąc właśnie to, co ceni świat i podsuwa szatan.

Wtedy dopiero dostrzeżemy czym jest prawdziwa wolność od tego, co jest bezwartościowe przez to, że jest tylko przelotne i nie daje zaspokojenia. I oto przed prawdziwie wolnym w Bogu, otworzy się droga do odziedzczenia wartości prawdziwych, bo trwałych, nieskończonych. Wejdziemy na drogę zjednoczenia z Bogiem ku pełni radości i szczęścia jakiego ten świat, nawet gdybyśmy posiadli cały – dać nie może.

**Przyczyny i przeszkody zewnętrzne.** Po to Syn Boży przyszedł na Ziemię, by ratować staczającą się w cielesność ludzkość. Składając siebie w Ofierze wynagradzającej Bogu Ojcu odkupił ludzkie winy i zbawił dusze otwierając im Niebo.

Ale przecież wiedział, że mimo Jego Ofiary, grzech będzie nadal nieustannie popełniany, nieustannie człowiek będzie obrażał Boga. Dlatego ustanowił Stałą Ofiarę jaka jest i będzie sprawowana podczas Eucharystii do skończenia świata, przez urzędowych kapłanów.

**Chrystus, Mesjasz nie uczynił tego** dla ratowania tego świata. Wręcz odwrotnie, stwierdził, że kto z Jego wyznawców jest z tego świata, miłuje ten świat, idzie na kompromis z tym światem, bierze wzór z tego świata (zob. Rz 12,2), którego dążenia są przyziemne, nie ma w nim miłości Ojca (zob. 1J2,15), **jest wrogiem Krzyża Chrystusowego** (zob. Flp. 3,19-21).

**Jezus ustanowił Eucharystię po to**, by dać Życie światu (nie biedne zwierzęce życie dla ciała, ale prawdziwe, nadprzyrodzone, mistyczne Życie duchowe). Czyż mówiąc, że On jest chlebem żywym, że jest nim Jego Ciało wydane za **życie świata** nie mówił o Ofierze dokonującej się Eucharystii (zob. J 6,51)? To od wiary chrześcijan w Ofiarę dokonującą się w Eucharystii dziś zależy życie świata. Największą zaś bolączką dzisiejszego Kościoła jest brak tego doświadczenia Bożej Obecności w Eucharystii, które to doświadczenie czyni nas żywymi, prawdziwymi świadkami i czcicielami Żyjącego Chrystusa.

**Pomimo fałszywej propagandy**, wielu biskupów, kapłanów i świeckich zdaje sobie z tego sprawę, że Kościół obecnie przeżywa chwile Kalwarii. Przeraża jednak ten selektywny brak uwagi, ten lęk, opór, niedostrzeżenie i przemilczanie tego zagadnienia, ta niechęć do szukania i dostrzeżenie w sobie przyczyn tego stanu rzeczy. Czyż nawet tam, gdzie jeszcze kościoły się zapełniają, nie jest to już tylko czysty formalizm w zewnętrznym kulcie Boga? To łódź płynąca jeszcze do przodu siłą wiary poprzednich pokoleń, ale już pozbawiona napędu, pozbawiona właściwego kierunku zmierza ku mieliznie, bo czyż przejści jesteśmy Świętą Tradycją, Nauczycielskim Urzędem Kościoła, Biblią, nauczaniem Papieży? Czyż w chrześcijańskich sercach króluje jeszcze Bóg, czy nie opanowuje je światowy, najgorszy z możliwych: bałwochwalczy kult własnego „ego”?

**Chyba najbardziej czytelnym tego wyrazem jest przebieg Liturgii, uczestnictwo w niej.** Bo wiara zmienia się, gdy zmienia się Liturgia. Wyraźnie dostrzec to można na przykładzie reformacji. Katolicki ksiądz Marcin Luter nie wprowadził nowej religii, jedynie zreformował, „*dotosował do nowych czasów*” ryt Liturgii,

a w przeciągu dwu dziesięcioleci wiara uległa całkowitej zmianie. Dziś już w protestantyzmie nie ma przeistoczenia, **nie ma nieskalanej Ofiary przeblagalnej za życie świata!** Cóż stałoby się ze światem, z Ziemią, gdyby wszędzie ustała ta Ofiara gładząca grzechy? Grzechy zalałyby świat, nastąpiłyby *ohyda spustoszenia*, o której mówi prorocstwo w Księdze Daniela, ludzkość pragnąca zła ukrytego pod pozorem dobra wywołałaby wszystkie piekielne diabły i demony na ziemię czyniąc z niej samej piekło.

**Już dziś widać jak serce człowieka** pragnie grzechu, pożąda nurzać się w grzechu, przykazania stają się coraz bardziej nie do przyjęcia. Jak można jeszcze się oszukiwać, gdy gołym okiem dostrzec można efekty tak naprawdę niezgodnego z duchem Soboru Watykańskiego II reformowania Liturgii i oderwania od Tradycji, o czym mówi coraz głośniejszy papież Benedykt XVI, a czego nie bierze się tak naprawdę pod uwagę. Z rzadka albo i w ogóle nie głosi się już teologii Ofiary, zadośćuczynienia za nasze grzechy, bezkrwawego odnowieniu Kalwarii... Zanika wiara w rzeczywistą Obecność Jezusa w Eucharystii. Zanika uniżenie, wyrażanie najwyższej czci należnej obecnemu Bóstwu Jezusa. W postawie i zachowaniu brak jest nawet bojaźni Bożej. To prowadzi do zaniku doświadczenia Obecności Bożej w Eucharystii. Ci, którzy nie mają tego doświadczenia wprowadzają coraz to nowsze zmiany zmierzające do uatrakcyjnienia Liturgii Mszy świętej zapominając że, Msza święta ma dać życie światu, a do ożywienia duszy, do prawdziwego życia duchowego prowadzi się nie poprzez dawanie pożywki zmysłom jak na koncertach czy przedstawieniach, ale poprzez wyciszenie, umartwienie zmysłów. (cdn)

*Br. Stanisław*

## ECHO Echa

### Nie bójmy się śmierci to część życia – 5a

**Marco**

Marek był ostatnią osobą, której towarzyszyłam w hospicjum. Jeszcze, kiedy żył Franciszek, **zauważyłam** go. Spotykałam wielu chorych, ale gdy Jego nie widziałam na Mszy św., czy siedzącego przy stoliczku, odczuwałam niepokój. Bałam się, że umarł, zanim zdążyłam z Nim

porozmawiać. Ani przedtem, ani po Jego śmierci nie czułam czegoś podobnego. Po prostu „musiałam” z Nim porozmawiać. I nadszedł dzień, kiedy po raz ostatni przechodziłam przez wspólny korytarz. Siedział z dwójką innych chorych. Poczulałam wtedy silny impuls, żeby do Nich podejść. Tak silny, że nie byłam w stanie zrezygnować ze swojego postanowienia. A żołądek podchodził mi do gardła ze zdenerwowania i tremy. Coś mówiło mi, że jeśli tego nie zrobię, już nigdy tych osób nie spotkam. To było bardzo silne i dziwne przeżycie.

**Kiedy tak myślę, z perspektywy czasu,** o naszej krótkiej znajomości, uświadamiam sobie, jak niezwykle „rzeczy” dane mi było zobaczyć. Znowu miałam zaszczyt oglądać Boże działanie, tym razem jednak w zupełnie innej perspektywie.

Pan Jezus mówił, żebyśmy stawiali się jak dzieci. I ja mogłam widzieć w jaki sposób może **wtedy** działać w człowieku. A konkretnie w Marku. **Nie było żadnej straty czasu!** A mnie tak trudno skoncentrować się na właściwych rzeczach...

Marek przebywał w hospicjum ok. 6 miesięcy. To bardzo długo jak na charakter tego świętego miejsca, bo Marek trafił tam prosto z celi więziennej. Kiedy wykryto u Niego raka, po krótkim pobycie w więziennym szpitalu znalazł się w hospicjum. Nie orientuję się dokładnie, jakie prowadził życie i co sprawiło, że znalazł się w więzieniu. Nigdy Go o to nie pytałam. Czułam, że jeśli będzie chciał mi coś powiedzieć, to sam mi powie. Wypytywanie Go, byłoby zaspakaniem złej ciekawości. Zresztą było to zupełnie nieistotne w czasie jaki nam był dany spędzić razem. To co wiem o Jego wcześniejszym życiu to pojedyncze informacje, które wypowiadał w czasie rozmów, a raz w czasie strasznego wewnętrznego cierpienia. Ale o tym napiszę potem.

**Dwie osoby, które Mu towarzyszyły** w czasie naszego pierwszego spotkania w ciągu kilku dni odeszły. Marek bardzo to przeżywał. Zwłaszcza, gdy umierała Beata. Zaprzyjaźnili się razem. Obydwójce dosyć długo przebywali w hospicjum. Codziennie rozmawiali, wspierali się, pomagali sobie. A trzeba pamiętać, że słowo przyjaźni w takim miejscu i okolicznościach, ma zupełnie inny wymiar! Piszę o tym, ponieważ to ogromne cierpienie, łzy, rozpacz Marka, jakie przeżywał podczas konania Beaty, doprowadziły Go do załamania i potem nie chciał już się z nikim „zaprzyjaźniać”. Nie chciał już

więcej być opuszczany. Wokół wszyscy ciągle umierali, a On wciąż zostawał sam.

I w takiej atmosferze przeprowadziliśmy przełomową rozmowę. Ale na początku nie wiedziałam, co powiedzieć. Najchętniej wtedy bym odeszła. Tylko znowu jakaś siła kazała mi siedzieć na miejscu. Bardzo niezręczna sytuacja. Myślałam sobie „*Panie Boże, co ja mam teraz robić?*”. Jedyne, co mi przyszło do głowy to powiedzieć Markowi, że ja jestem zdrowa i mnie nie będzie musiał „odprowadzać”, chyba, że Pan Bóg ma inne plany.

**Jeszcze kiedy do Niego mówiłam, w tym momencie mnie ołśniło.** Umysłowałam sobie jak wielką misję ma Marek do spełnienia: „*Jest tym, który odprowadza!*”. Zebrałam się na odwagę i powiedziałam Mu o tym. Tłumaczyłam Mu, że Pan Bóg słabemu człowiekowi nie dałby takiego zadania!. Jego misją jest nie tylko „odprowadzanie”, ale też oddawanie Stwórcy tych wszystkich uczuć i okoliczności jakie temu towarzyszą, zwłaszcza cierpienia. Powiedziałam Mu, że jest wielu takich ludzi, którzy zupełnie nie wiedzą co zrobić ze swoim lękiem, ogromnym smutkiem i rozgoryczeniem, gdy ktoś umiera. A On może właśnie teraz w imieniu swoim i tych innych osób, połączyć swoje cierpienie z cierpieniem Jezusa. I prosić, za siebie i za tych, którym taka modlitwa nie przyszła do głowy. Aby Bóg pomógł wszystkim we właściwy sposób przeżywać te wzniosłe i trudne chwile. Być może Jego przodkowie też nie wiedzieli jak wygląda Boże odchodzenie. I On właśnie ma okazję w Ich imieniu zachować się tak, jak Oni już teraz by się zachowali.

Mówiłam Mu o Maryi naszej Mamie, o Jego Aniele Stróżu, o Chrystusie wiszącym na Krzyżu z otwartymi ramionami i o Sercu Jezusa, które jest Bramą. Mówiłam Mu, że Pan Jezus jest naszym Bratem, a Bóg naszym wspólnym Ojcem. Jeszcze nigdy nie mówiłam do drugiego człowieka tak dużo i tak szybko na ten temat. Słowa same wychodziły z moich ust i w pełni się z nimi utożsamiałam (i utożsamiam). Siedział przede mną wytatuowany mężczyzna, który pod wpływem tego, co słyszał zmieniał się na twarzy. W miejsce zdruzgotanego człowieka z wyrazem rozpaczony na twarzy, pojawiła się osoba z ufnym, otwartym i pełnym nadziei zainteresowaniem w oczach. Zaczął zadawać najprostsze pytania, słuchał moich odpowiedzi z buzią dziecka, które odkrywa cudowną Rzeczywistość, gdzie Chrystus to nasz Brat, a Bóg – Ojciec to

Tata! Kiedy o tym teraz myślę, jestem coraz bardziej pewna, że był to moment „śmierci” dotychczasowego Marka, na miejscu którego pojawił się „nowy”. Z czystym sercem i umysłem dziecka.

**Nie mógł pojąć, że Jezus to Brat, a Bóg to Tata.** Pytał i upewniał się kilka razy!. Nie rozumiał, co mam na myśli, że Jego zmarli rodzice i inni członkowie rodziny są z Niego dumni i cieszą się każdym, właściwie przeżyтым momentem Jego życia. I, że wspierają Go ciągle swoją modlitwą, aby najtrudniejsze chwile przeżywał w Boży sposób. W taki w jaki Im się nie udało, gdy byli na ziemi. Mówiłam Mu o tajemnicy Świętych Obcowania, o tym, że wszyscy jesteśmy jedną całością i czy przyjmujemy to do wiadomości, czy nie, każda nasza myśl, słowo, działanie, wpływają na innych. I to nie tylko tych, którzy żyją jeszcze na ziemi.

**To naprawdę niezwykle, ale do końca życia Marka** (ok 1 miesiąca) miałam zaszczyt widzieć jak Bóg przemienia Go wewnątrz. Rzeczywiście dane mi było zrozumieć, dlaczego Pan Jezus tak chciał, żebyśmy stali się jak dzieci. Wielkie rzeczy może Bóg uczynić w czystym, ufnym dziecku. Nie ma tracenia czasu!. Śmiem przypuszczać, że niewielu z nas, przez całe życie, dojdzie do takiej dojrzałości jak Marek w ciągu tego ostatniego miesiąca życia. Jakież bogactwo darów dane mi było oglądać!! Być świadkiem jak Duch Święty „*pracuje*” w Marku. Jaka szkoda, że w swej ułomności nie potrafię być, po tym wszystkim wystarczająco wdzięczna... Ale przecież Bóg taką ułomną mnie właśnie kocha. Nie muszę na nic „*zashugiwać*”. Nikt z nas nie musi, bo nic nie jest nasze. On po prostu DAJE, a Marek umiał przyjmować z prostotą.

Smutek i zniechęcenie jakie jeszcze przed chwilą malowały się na twarzy Marka znikły całkowicie. Powiedział mi, że teraz już wie, że ma misję do spełnienia. I to dodaje Mu sił. Powiedział mi jeszcze „*Będę walczył!*”.

Zamówiłam Msze święte wieczyste w intencji Marka. Czułam, że powinnam napisać Mu w formie listu w jakiej intencji te Msze święte będą odprawiane. Wierzyłam, że ta kartka papieru będzie Mu przypominać w trudnych momentach, gdy będzie sam, o co walczy i dokąd biegnie.

Wahałam się, czy ujawniać treść tej intencji, ale pomyślałam sobie, że może komuś pomogą te słowa, więc cytuję: „*Aby przez Miłość i wstawiennictwo Maryi choroba Marka zmieniła się w DAR JEDNOŚCI*”

z Chrystusem. Aby ze wszystkich sił szukał woli Boga i pokochał ją całym sercem. Dzięki temu przejdzie przez „dolinę łez” zamieniając ją w jasne, nieustanne źródło dobra i radości, które pochodzą od Boga. Napisałam Mu, że życzę Mu, aby nimi emanował na wszystkich ludzi, których Stwórca postawi na Jego drodze”. Było to 23.05.09 r., a miesiąc później już nie żył.

Na pewno sama z siebie nie wymyśliłam takich sformułowań, ale gdy następnego dnia przyszedłam do hospicjum, Marek bez żadnych wstępów powiedział: „Już wiele razy czytałem ten list i rozmyślałem, co jest w tych słowach zawarte”. Siedział przede mną wyniszczony chorobą człowiek, który co dopiero odkrył, że istnieje też rzeczywistość duchowa, który zastanawiał się nad treścią intencji Mszy świętych, postanowił walczyć z nałogiem, z bólem i ze słabością. Papierosy leżały na stoliku, a On za każdym razem, gdy ręka bezwiednie sięgała po paczkę, odsuwał ją zaraz stanowczo. To naprawdę bardzo ciężko, zrezygnować z nałogu, gdy ktoś jest osłabiony śmiertelną chorobą. A On już włączał się w dopełnienie cierpień Chrystusa „dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol. 1,24-25). Natychmiast to wielkie bogactwo naszej wiary uchwycił. Nigdy nie narzekał, ani nie użalał się nad sobą. Jego zachowanie zmieniło się tak bardzo, że nawet pielęgniarki i wolontariusze to zauważali. Sam poprosił Księdza o spowiedź i o Namaszczenie Chorych. Modlił się. Kiedy zaczęłam Go prosić o wstawiennictwo, modlitwę i ofiarowanie swoich cierpień za innych, robił to z prawdziwą gorliwością. Wzruszało mnie, gdy witał mnie słowami: „Już trzy razy się modliłem za Anię. Klęczałem mimo że bardzo bolały mnie kolana”. Nie wiem jak to robił, bo woziliam Go na wózku, a i tak często nie miał siły usiedzieć prosto. Do dzisiaj mam łzy w oczach, gdy przypominam sobie jaki dziecięcy wyraz twarzy miał wtedy. Może to zabrzmiało dziwnie, ale czułam się jak mama, której dziecko oznajmia jakich rzeczy udało Mu się dokonać. Z czystą radością. Wiem, że Ojciec w Niebie patrzył na to swoje dziecko z czułą Miłością.

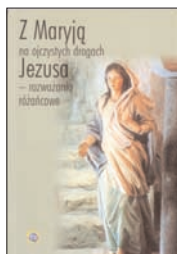
Przeważnie mówił mi na powitanie, że rozmyślał o tym, o czym wczoraj rozmawialiśmy. Miał takie chwile, że nie miał siły mówić. Ale stosowne pytanie, czy zapewnienie o rozmyślaniu, czy modlitwie, dał radę wyszeptać. Całym sobą chłonał! Rozmawialiśmy o śmierci, cierpieniu i „wykorzystaniu” tego daru dla siebie

i dla innych. Marek okazywał niezwykle zapał!! Chciał rozmawiać o uzdrowieniu międzypokoleniowym. Bardzo martwił się o swoje dzieci i cierpiał, że Go nie odwiedzają. Widział w sobie zmiany i cieszył się nimi. Chciał pokazać rodzinie, jak się zmienił. Chciał, żeby cieszyli się razem z nim. Gdy mówiłam Mu jak nasze wybory, sposoby reagowania, prowadzenia rozmów w rodzinie i nie tylko, odbijają się na wszystkich z pokolenia na pokolenie z jeszcze większą gorliwością oddawał wszystko Jezusowi. Mówiłam Mu, że wszelkie złorzeczenia, przekleństwa, brak miłości można oddawać Miłosierdnemu Bogu, aby leczył nasze i innym zadane rany. To sprawiało, że z jeszcze większym zapałem modlił się za wszystkich, których Mu powierzałam. (cdn)

Letizia

## Kącik wydawniczy

### Z Maryją na ojczystych drogach Jezusa



Tajemnice  
Różańca Świętego  
ze zdjęciami  
Ziemi Świętej  
(Wznowienie)

W Roku Różańcowym powstała ta książeczka, jako wyraz wdzięczności dla Boga Trójjedynego za dar chodzenia po Ziemi Jezusa w czasie szczególnym: od Niedzieli Palmowej po oktawę Wielkiej Nocy w Roku Jubileuszowym 2000. Doświadczenia tego czasu są ciągle żywe, gdyż żywy jest nasz Bóg, który w postaci ludzkiej przyszedł na ziemię i zamieszkał na niej w konkretnym czasie i w konkretnym miejscu.

Układ rozważań nasunął się sam: dobrze jest widzieć miejsce, w którym dokonała się tajemnica z życia Pana Jezusa i jej ewangeliczny opis, oraz obecna budowla, która dla upamiętnienia tego miejsca powstała wraz z rozważaniami o. Jozo Zovko. W ten sposób 40 kolorowych fotografii przedstawia te miejsca.

Tytuł w bezpośredni sposób nie wskazuje, że są to rozważania różańcowe, ale przecież różaniec nie jest niczym innym jak modlitwą rozważającą życie

Jezusa, właśnie w konkretnych miejscach i sytuacjach. Pragniemy w nich przemierzyć Maryjny „rózańcowy szlak” od Nazaretu-poczęcia do Jerozolimy-zmartwychwstania i dlatego nadaliśmy taki tytuł: „Z Maryją na ojczystych drogach Jezusa”. Wielkim zaskoczeniem było dla nas odnalezienie słów Ojca Świętego, zawartych w orędziu na XVIII Światowy Dzień Młodzieży, w których wyraża podobną myśl: „Wraz z Nią, uczennicą Nauczyciela, podążycie za Jezusem drogami Palestyny, stając się świadkami Jego nauczania i cudów”.

Z okazji zakończenia Roku Różańca Świętego i imienin Ojca Świętego Jana Pawła II, przesłaliśmy na Jego ręce powyższe rozważania różańcowe. W odpowiedzi otrzymaliśmy podziękowanie i błogosławieństwo Ojca Świętego dla wszystkich drogich Czytelników, które zawarte jest w tym wydaniu.

Życzymy wszystkim, tym którzy mieli tę łaskę i chodzili po Ziemi Świętej, a szczególnie tym, którym może nigdy nie będzie dane tam być, aby przez ten modlitewnik do medytowania mogli doświadczyć pielgrzymowania po ojczystych drogach Jezusa.

Ewa

### Anioł dla Margarettek



W związku z licznymi prośbami, z jakimi się spotykamy, o zewnętrzny wyraz „Margaretki” wręczanej dla kapłana, pragniemy poinformować, że jest już do nabycia w Redakcji *Anioł Margaretkowy*, w formie obrazka o wymiarach 18 cm x 26 cm, na którym należy wypisać tylko imiona i oprawić w ramki.

## ECHO ARCHIWUM

### ECHO MEDZIUGORJA 29 – 1

7 czerwca 1986 r.

– Święto Niepokalanego Serca Maryi  
46030 S. Giorgio di Mantova  
V. Fossamana 23 – T. 0376-340.418

Do najdroższych braci i sióstr, którzy mają oczy, aby oglądać „cuda na niebie i na ziemi” dokonane przez Matkę dla wyjaśnienia „mroków tego świata”.

To właśnie dzięki Jej orędziom i cudom, jakie działa, w Kościele rozkwita modlitwa i post, zaś wraz z nimi nadzieja na zbawienie dla tego biednego świata, który Bóg powierzył Jej będąc w stanie bliskim agonii na Krzyżu. Jesteśmy pewni, że przedsięwzięcie się powiedzie, ponieważ Ta, która je zainicjowała i dla jego dokonania powołała wojsko dzieci, dobrze wszystko przemyślała. „*Módl się dużo, aby moja epifania zajaśniała wszędzie, przyciągając niezliczone duchy*” (zob. Valtorta)... „*Módlcie się odtąd nie za wasze problemy, ale módlcie się, by wypełniły się moje plany*” (Maryja).

Codziennie życie w Medziugorju wciąż przynosi nam nadzwyczajne dary Ducha i świadectwa wielu przemienionych dusz. Nieustanna modlitwa i oczyszczający post napełniają je Bożą mocą. Ludzie na ulicy, z różańcem w rękę i szerokim uśmiechem na twarzy, pozdrawiają cię hasłem: Jezus Maryja! Dobrze znany Josko ze Splitu, młodzieniec oddany Maryi, każdą chwilę wolną od posługi pielgrzymom spędzał modląc się i płacząc, choć choruje na serce. Pościł przez dziewięć dni z rzędu. Matka Boża poprosiła Marię, by razem z grupą przez osiem kolejnych dni, od 9 do 16 czerwca, szła na górę krzyża. O. Jozo pościł cztery dni w tygodniu przez maj i trzy teraz, przez czerwiec. Parafia przypomina jeden wielki otwarty klasztor, gdzie gromadzą się dusze spragnione modlitwy, jak w gajach starożytnej Palestyny lub samotności Pustyni Tebańskiej.

Kiedy w Schio Matka Boża powiedziała do Renato Barone: „*Już więcej nie zobaczysz tych kamieni, mając na myśli ztwardziałe serca ludzkie*” – wyjaśnia Josko, podobnie jak widzący przekonany o autentyczności objawień w Schio.

Kościół w Thijalinie także zaczął przyciągać pielgrzymów: jest tutaj o. Jozo, proboszcz z okresu pierwszych objawień, więziony z ich powodu przez półtora roku. Pewna siostra tak mi go opisuje: „*Niewiarygodna pogoda w promiennych oczach, które wydają się odbijać niebo. Jego uśmiech wprawia cię w konsternację. Emanuje z niego cudowna moc, ponieważ pozostaje w styczności ze światem Boga. Jego głos wyphywa z głębi: to głos Jezusa. Jego słowa brzmią jak wyrocznia, zarówno wtedy, gdy kładzie nacisk na pokorę, jak i wtedy, gdy zaleca modlitwę sercem, uczy cię panowania nad sobą i krok po kroku prowadzi pod okiem Boga; albo*

*gdy wzywa, by nie zanieczyścić trzech godzin modlitwy codziennie, włączając w to Mszę św. i lekturę Biblii*”.

O. Jozo mówił: „*Wiedźcie, że to właśnie w trudnych chwilach Bóg jest blisko*” i opowiadał o świętym, który ofiarował Jezusowi swoje życie pod warunkiem, że nigdy go nie opuści. I rzeczywiście widział za sobą Jego ślady. Potem jednak się skarżył, że w trudnych chwilach Jezus się oddala, nie widział bowiem Jego śladów. „*Przecież w najgorszych chwilach trzymałem cię na rękach* – odpowiedział Jezus, – *a nie szedłem za tobą: dlatego nie widziałeś moich śladów*”.

Ogarnięci rozpaczą pytamy: „*Boże mój, czemuś mnie opuścił? Pomóż mi, uczyn lżejszym mój krzyż*”. Tymczasem On jest obecny najbardziej wtedy, kiedy sami nie dajemy rady. Próba ma nam pomóc ubogacić się wewnątrz. Nam jednak brakuje pokory i prosimy o wytchnienie, zamiast ofiarować cierpienia.

O. Tomislav także jest doświadczony. Z powodu ataku kamicy znów nie mógł przemawiać do pielgrzymów. „*Biedaczek*” dało się słyszeć, kiedy przenoszono go do karetki. „*Nie mów tak, ponieważ jest szczęśliwy, że może ofiarować swoje cierpienie*”, zaprotestował ktoś inny.

3 czerwca widziano, jak przez cały czas półtoragodzinnej Mszy św. ojca Jozo otaczało jasne złociste światło niczym aureola, a za nim majaczył złocisty cień ze wzniesionymi rękami. Sześćdziesięciu pielgrzymów z Bergamo i Brescii, obecnych przy tym zjawisku, przecierało oczy: może ulegli złudzeniu? Nie, wszyscy widzieli to samo. Sam ojciec, zajęty po Mszy św. pewną opętaną kobietą, posłał pielgrzymom dwa koszyczki truskawek. Wieczorem spowiadał w Medziugorju, a potem nakładał dłonie na chorych, udzielając im namaszczenia.

Znaki się powtarzają: 3 czerwca w południe słońce pulsowało i poruszało się w otoczce tęczy, co udało się sfotografować. W sobotę 31 maja słońce podzieliło się na dwie złote kule, krążące w przeciwnych kierunkach, zaś w niedzielę 1 czerwca, w porze objawienia, skryło się i przez cały czas spotkania z Maryją, to jest przez 5 minut, posyłało wiązkę czerwonego światła, dwa razy większą od tęczy, dochodzącą aż do kościoła. Widziano również wielki ogień za krzyżem, jak gdyby płonęły tam stopy drewna. A my wciąż chwytny iskierek tego wielkiego ognia. (cdn)

*Don Angelo*

## Od Redakcji

### Podziękowanie

25.11.09 r. została zorganizowana pielgrzymka osób związanych z wydawnictwem Echa Królowej Pokoju do Częstochowy i do Leśniowa.

Dziękuję Dyrekcji za wezwanie mnie do aktywności-kapłan żyje, gdy jest potrzebny wiernym, i za zorganizowanie wspólnoty, bo we wspólnocie jest zawsze obecny Pan: „*tam gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w Imię Moje, jestem wśród nich*”.

W Częstochowie, po przywitaniu Maryi w zasłoniętym obrazie, odprawiliśmy Droge Krzyżową na walech wcześniej nieprzygotowaną ale odczuliśmy pomoc w przeżywaniu każdej stacji, w każdej tajemnicy Męki Pańskiej. Pożegnaliśmy Matkę Bożą już w odsołnionym obrazie i udaliśmy się do Leśniowa, nawiedzając po drodze Siostry Maryi Niepokalanej w Olsztynie. W Leśniowie uczestniczyliśmy we Mszy świętej koncelebrowanej. Towarzyszący kapłan został odwieziony przez Ojców Paulinów do Choronia, pozostali uczestnicy odjechali do Krakowa.

*Ks. Marian Wojtasik*

**Doroczne objawienie dla Jakova Čolo** zaczęło się o 14.35 i trwało 12 min. Matka Boża objawiła się trzymając Dzieciątka Jezus na rękach i przekazała następujące orędzie, które podajemy na str 1.

**25 stycznia, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim**, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „*Dzielo*” Echa.

**Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto:** Królowa Pokoju – „*Echo*” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

**Aby otrzymać „Echo”** należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i nr telefonu.

### „Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17  
tel./fax (+48) 012 413-03-50; 412-69-02  
e-mail: echo@ceti.pl  
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,  
Z. Oczkowska, A. Sobejko  
Redaktor: s. Stefania Consoli,  
Villanova Maiardina, Italia  
Wydanie polskie: M. E. Jurasz  
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”  
istnieje z ofiar**

Nakład: 14.900 egz.